

**K**ilka dni temu, prawie w ostatniej chwili, na firmowym *fejsbuku* Federacja zamieściła krótką, ale dumną zajawkę o nadchodzącym występie Rozenka w medium jawnie kolaborującym z TV Szczujnia, medium dowodzonym przez - jakby ktoś nie wiedział - obiektywnego i uczciwego „redaktora” Sakiewicza. Może tam udzielać się Balt? Mogą inne tuzy „opozycji”? Może i Rozenek.

Co niektórzy pokrzywdzeni oczami wyobraźni już widzieli, jak Rozenek „upomina się” o nich i jak pryncypialnie oraz rzeczowo przysrywa swoim oponentom.

Niestety, nie doczekali się, bo tematem programu była sytuacja na Ukrainie. Ale o tym nie wiedziała chyba również



Federacja, gdy zachęcała do jego oglądania. Tak czy owak program się odbył. Wszyscy uczestnicy okazali troskę i zaniepokojenie sytuacją naszego sąsiada. Byłbym jednak niesprawiedliwy gdybym napisał, że „upominania się” nie było. Było. W pewnym miejscu dyskusji, tokująca Borowiakowa wypomniała Rozenkowi, że ten w 2016 roku bronił *esbeków*, po czym kontynuowała swoją wypowiedź, chociaż nie było to proste, bo Rozenek kilka razy przerywał jej i wtrącał półgębkiem, z odrobiną lekceważenia, że *esbeków* bronił i bronić będzie, bo PiS ukradł im emerytury. Nie

było to ani kulturalne ani poważne. Kiedy jednak nasz bohater dostał głos, nie odniósł się do interesującej nas wypowiedzi przedmówczyni i tematu tego do końca programu już nie poruszył. I może dlatego jego „upominania się” federacyjny *fejsbuk* już nie skomentował.

W sumie dobrze, że tak to się skończyło, bo jeszcze Rozenek mógłby sięgnąć po swój ulubiony, „listowy” motyw, czyli: [...] *Zwracam się do Was w kolejną miesięcznicę uchwalenia ustawy represyjnej (16.12.2016 r.), która przyniosła śmierć co najmniej 60 osobom [...] Nie dajmy zapomnieć o tragicznej śmierci 60 osób! [...] Odeszło już ponad 1200 represjonowanych, bo czas nie jest po naszej stronie. [...] Ponad tysiąc osób nie doczekało tego dnia. Odeszli nie zaznawszy nawet tej skromnej satysfakcji. 60 osób umarło wprost w wyniku wprowadzenia tej ustawy! [...] Nieodwracalne jej skutki to 61 ofiar śmiertelnych (samobójstwa, zawały, udary, odstawienie leków, a nawet odstawienie pożywienia) oraz około 1500 osób, które zmarły wskutek upływu czasu, nie doczekawszy sprawiedliwości. [...] Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych (FSSM) ma udokumentowane 62 przypadki zgonów, które wystąpiły bezpośrednio wskutek wprowadzenia tej ustawy. Są to samobójstwa, zawały serca, udary mózgu, zatrzymania krąże-*

nia, odstawienia leków, a nawet pożywienia. Blisko 1500 osób objętych tą haniebną legislacją umarło z przyczyn naturalnych (starość, choroba) nie doczekawszy jakiegokolwiek sprawiedliwości. [...] nie dotyka odpowiedzialności karnej za wyrządzone zło (w tym za 62 udowodnione przypadki śmierci). [...] liczba osób objętych ustawą, które zmarły nie doczekawszy przywrócenia należnych im świadczeń, przekracza 1,5 tysiąca. [...] Ci, którzy zbrodnią parlamentarną spowodowali śmierć 63 osób, zasługują wyłącznie na odpowiedzialność karną i wieczne potępienie. [...] O tym właśnie mówimy od pięciu lat. O 62 ofiarach śmiertelnych i dziesiątkach tysięcy osobistych tragedii. [...].

Frazy te powtarzane są również przy byle okazji, w czasie radiowo-telewizyjnych wywiadów czy tak zwanych „debat”. W jednym z takich programów w „Polsacie”, w trakcie dyskusji o praworządności, na taki „cmentarny” argument Rozenka jego adwersarz, bodajże Czartoryski odpowiedział, że przecież ludzie umierają. I co? I nic. Karp, bo podobnie jak u Sakiewicza, Rozenek dyskusji na ten temat już nie kontynuował.

Z górą rok temu pisałem [...] *Pamięć o Ofiarach ustawy grudniowej? Tak. Ale lista 55 zmarłych tragicznie pokrzywdzonych, w formacie przypominającym wykaz „podo piecznych” resortu Ziobry - nie. Tak nie można. Chociażby z szacunku dla tych zmarłych. Kto w marcu 2018 roku oglądał wystąpienie Rozenka w Sejmie w czasie debaty nad „obywatelskim” projektem ustawy pewnie pamięta, jak wyczytywał on imiona oraz inicjały nazwisk ofiar ustawy. Ja czułem zażenowanie tą częścią wystąpienia. Nie tylko ja [...]. „Wykazy Ziobry” zniknęły. Jak na razie. Ale w dalszym ciągu śmierć pokrzywdzonych służy jako „argument” w dyskusjach o ustawie grudniowej. Wygląda to tak, jakby osoby posługujące się tym „argumentem” były pewne tego, że im większa liczba ofiar, tym większe prawdopodobieństwo tego, że Kaczyński „zmięknie” i zmieni ustawę emerytalną na bardziej korzystną dla klientów ZER-u. Nie „zmięknie”, bo to mściwy i zgorzkniały [autocenzura], który boi się jedynie Izraela i USA.*

Mimo tego śmierć pokrzywdzonych, którzy z różnych powodów nie doczekali bądź nie doczekają sprawiedliwości, to dla niektórych „obrońców” takie *Ceterum censeo Carthaginem esse delendam*, do wykorzystania przy byle okazji. Ale osobom tym daleko do Katona.

Może w końcu przyszedł czas na to, żeby dać spokój Zmarłym. Czcić Ich pamięć? Tak, ale wykorzystywać do wypełniania czasu w dyskusjach czy w „twórczości” literackiej - stanowczo nie. Ani Oni, ani Ich Rodziny nie zasłużyli na takie przedmiotowe traktowanie.